

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 5.XII.1947r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Źgodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przesięgi po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. Świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Józef Makowiecki
Imiona rodziców	Grzegorz i Katarzyna z Dejów
Data urodzenia	3.IV 1910r Trzebień pow.Kozienice
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Miejsce zamieszkania	Włochy ul. Krasińskiego nr. 2
Przynależność pań. i narod.	polska
Wykształcenie	7 oddziałów szkoły powszechnej
Zawód	szewc

Wybuch powstania Warszawskiego 1944r. zastał mnie w moim sklepie przy ulicy Świętojańskiej nr. 25 w Warszawie. W dniu 1.IX.1944r rano wkroczyły na teren ulicy Świętojańskiej oddziały ~~SS. /Kompl. gruppe Reinefort/~~ <sup>Niemców i Ukraińców w mundurach</sup> wyprowadzając ludność cywilną z domów 19,21,23,25, i 27. Znalazłem się w grupie około 100 osób mężczyzn i kobiety ustawiono osobno. Doprowadzono nas na tyły Zamku Królewskiego i zatrzymano przy stajni. Z grupy mężczyzn wybrano kilkunastu do rozbierania barykad, pozostało w grupie około 40 mężczyzn. Kilku mężczyzn z ludności cywilnej, przyniosło na materacach ranną kobietę/ której nazwiska nie znam/ z domu przy ulicy Brzozowej nr.1/ io ile dobrze pamiętam/ Niemcy zażądali do pomocy w niesieniu rannych 2 mężczyzn z naszej grupy. Pozostawiłem w grupie kobiet nieletnie dzieci i stanąłem przy noszach. Za stajnię Niemcy zabrali 5-ciu mężczyzn. Po dłuższej chwili usłyszałem głucho krzyki i strzały. Widziałem jak poszły jeszcze trzy piątki mężczyzn, poczym padł rozkaz by wszyscy mężczyźni, razem z grupą niosąco ranną na noszach udali się za stajnię. Za stajnią opuściliśmy nosze na ziemię, widząc iż idą przed nami piątki, schodzą schodami nad Wisłę skąd dochodziły rozpaczliwe krzyki i strzały. Brzegu Wisły nie było widać jednakże zorientowałem się, iż odbywa się tam egzekucja. Za stajnią żołnierze niemieccy przeprowadzili u mnie i innych rewizję osobistą, odebrane papiery rzucali na stos leżących za stajnią dokumentów i nawet drobnych kartek papieru. Chcąc uniknąć śmierci energicznie wytłomaczyłem SS-manowi, który przeprowadzał rewizję iż ja i 5-ciu mężczyzn ~~odmaszerowaliśmy~~ <sup>odmaszerowaliśmy</sup> niosących noszę na rozkaz oficera stacjonującego na Zamku mamy zgłosić się do pracy. Następnie pozostawiwszy ranną ja i 5-ciu mężczyzn odmaszerowaliśmy w kierunku Zamku. Z grupy około 40 mężczyzn wyprowadzonych nad Wisłę i ranna kobieta jak słyszałem dotychczas nie odnaleźli się. Prawie wszystkich z tej grupy znałem z widzenia, częściowo znałem z nazwisk, ponieważ mieszkali na Starym Mieście. Razem z grupą 5-ciu mężczyzn koło Zamku przyłączyłem się do grupy ludności cywilnej wyprowadzonej z ulicy Świętojańskiej nr. 29 i 31 i dalszych. W grupie tej mężczyźni i kobiety szli razem. Doszliśmy pod stajnię, a stąd skierowano nas do ulicy Mariensztadt, przez plac pod Pałac Brühla. Tu jeden z SS-manów mówiących po polsku wybrał mnie w grupie około 12 osób. Wybierał częściowo na oko, osoby które miały na sobie coś z umundurowania

J. Makowiecki



5  
3

nia armii niemieckiej. Mnie wywołał zarzucając przynależność do A.L. pytając o służbę w P.W. pytał też o dzieci/ zaznaczam iż żona moja była Żydówką/. Pozostałą grupę odprowadzoną, jak się później dowiedziałem, do kościoła świętego Wojciecha na Wolskiej. Nas zatrzymano pod eskortą. Wieczorem mnie i studenta Jankowskiego zabrano do zdejmowania trupów żołnierzy i oficerów niemieckich z samochodu na terenie komendantury. Pozostałych odprowadzono w stronę Ogrodu Saskiego. Po ukończeniu roboty 2-ch SS-manów odwiozło motocyklami do Ogrodu Saskiego, gdzie się zatrzymali. Jeden z SS-manów udał się w kierunku brzoźnicy, po chwili wrócił i mówił po niemiecku towarzyszowi. Jankowski znający język niemiecki powiedział mi po cichu, iż grupa z której nas wyłączono, została rostrzelana. SS-mani mając broń gotową do strzału kazali nam wysiąść i iść pod mur. Rzuciłem się do ucieczki. Widziałem jak Jankowski upadł, za mną strzelano. Wydostałem się na ulicę Alberta, następnie do Galerii Luksemburga do dużej piwnicy pełnej wody, gdzie pływały zwłoki kilku mężczyzn ubranych po cywilnemu. Spotkałem tam Jana Pączkowskiego i trzech mężczyzn, razem prześliśmy do kościoła świętego Antoniego. Przebywając w Galerii Luksemburga wieczorem i nocą słyszałem po kilka salw z broni automatycznej i przeraźliwe krzyki od strony Ogrodu Saskiego. Raz rozróżniłem krzyki kobiety. W kościele świętego Antoniego ukrywałem się do dnia 1 grudnia 1944r.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

*Józef Makowiecki*  
/ Józef Makowiecki /

Opisanie:

slawojano : 44-Kampfgruppe Reichsfelw  
despicano: Niemców i Ukraińców w miejscach 54

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia

/ Halina Werenko /

Za zgodność

Sędzia  
HALINA WERENKO  
*HW*